

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmiński
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 300

Poznań, czwartek dnia 2 lipca 1936

Rok 31

Wielka katastrofa kolejowa w pobliżu Poznania

Warszawski pociąg pośpieszny wykoleił się na bocznym torze — Dwie ofiary śmiertelne, kilkanaście osób rannych

Katastrofa kolejowa pod Gultowami, w pow. średzkim, o której w części nakładu „Kurjera Poznańskiego” już donieśliśmy, wywołała w Poznaniu ogromne wrażenie. Publiczność wprost rozchwytała nasz dodatek nadzwyczajny, w którym przedstawiliśmy przebieg i skutki katastrofy w relacji specjalnego wysłannika.

Przebieg katastrofy był następujący:

Przed stacją Gultowy, odległą o 26 km od Poznania, wykoleił się o godzinie 13 min. 15 pociąg pośpieszny nr. 1305, wyjeżdżający z Warszawy drogą przez Kutno o godz. 9,15, a przybywający do Poznania o godz. 13,45.

W związku z dążeniem do przyspieszenia biegu pociągów pośpiesznych, pociąg nr. 1305 miał się wczoraj po raz pierwszy zatrzymać na bocznicach kolejowej w Gultowach, ażeby przeczekać przejazd ekspresu północnego, tak zw. „Luxa”, kursującego na linii Paryż — Warszawa — Niegorze — Moskwa. Dotychczas pociąg mijał się z „Luxem” na innej stacji.

Miejsce katastrofy i rozbite wagony

Wykolejenie pociągu nastąpiło w odległości około 300 metrów przed stacją Gultowy, w pobliżu Kostrzyna. — Przy wjeździe na bocznicę kolejową pociąg miał podobno jeszcze dużą szybkość, którą zmniejszyć było zapewne bardzo trudno. Przypuszczalnie nadmierna szybkość przy wjeździe na bocznicę stała się przyczyną katastrofy. Szyny bocznic przy spiętrzeniu się wagonów powyginały się i częściowo są powyrwane razem z podkładami. Poddany silnemu hamowaniu parowóz wyskoczył z szyn na prawą stronę toru i padając na bok, zarył się głęboko w ziemię. Również wyrzucone zostały na przyległe pola znajdujące się za wagonem bagażowym: wagon ambulansu pocztowego, wagon I i II klasy, oraz wagon III klasy. Wagon bagażowy został rozbity, rozerwaniu i strzaskaniu uległ ambulans pocztowy. Największego zniszczenia doznał jednak wagon osobowy I i II klasy. Dach tego wagonu, podarty na strzępy, zawisł w powietrzu. U wagonu III klasy, rzuconego w poprzek szyn, uległy zniszczeniu cały przód i podwozie. Wagon restauracyjny i dalsze trzy wagony pullmannowskie nie uległy znacznieszym uszkodzeniom.

Solidne polskie wagony

Dzięki tej okoliczności, że pierwsze wagony pasażerskie były polskimi wagonami stalowymi, skutki zderzenia były znacznie mniej groźne, niżby mogły być w innych warunkach.

Akcja ratunkowa

Natychmiast po katastrofie telefonem kolejowym alarmowano o pomoc. Z Wrześni przybył na miejsce jako pierwszy lekarz dr. Ułiszewski. Tymczasem obsługa kolejowa przystąpiła już do ratowania rannych.

Z Poznania przybył pociąg kolejowy ratowniczy pod kierunkiem dr. Gomerskiego, przyjechał również pociąg ratowniczy z Gniezna.

Na miejsce wypadku przyjechał wicewojewoda Walicki, dyrektor okręgowy kolei państwowych, p. inż. Krzyżanowski z naczelnikami wydzia-



Parowóz wypadł z szyn i zarył się głęboko w ziemię w kilkumetrowej odległości od toru.

łów inż. Kmitą i in., naczelnik lekarzy dykcji kolejowej dr. Kolszewski, wojewódzki komendant policji państwowej insp. Sawicki, sędzia Lech Zawadzki ze Środy, starosta średzki Niedziałkowski, dyrektor okręgowy poczt w Poznaniu plk. Wallner i in. Dr. Kolszewski wraz ze sztabem lekarzy w liczbie około 10, wśród których byli m. in.: dr. Stawarz, dr. Bednarek, dr. Cegliński, dr. Lazarowicz, lekarz powiatowy ze Środy dr. Morawski, i dr. Rymaszewski, zaczęli opatrywać rannych.

Pod kierunkiem dr. Józefa Śniegowskiego przybyło pogotowie Zw. Lekarzy (55-55) i przewiozło najciężej rannych karetkami do Lecznicy Kolejowej w Poznaniu. W tymże szpitalu umieszczono tych rannych, których przywiózł do Poznania pociąg ratowniczy. Na miejscu wypadku były również czynne wozy sanitarne pogotowia ratunkowego (66-66).

Ofiary katastrofy

Kierownik parowozu, Franciszek Morski z Kutna, zginął na miejscu. Złotki jego leżały pod parowozem, przysypane węglem i ziemią. Z gruzów wystawała ręka nieszczęśliwego maszynisty, trzymająca się kurczowo hamulca powietrznego, co dowodzi, że śp. Morski do ostatniej chwili trwał na posterunku, usiłując zatrzymać pociąg.

Śp. Franciszek Morski osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Na kilka metrów od wywróconego parowozu, zarytego głęboko w ziemię, leżał, wyrzucony siłą zderzenia, ciężko poraniony i poparzony w twarz pomocnik maszynisty, palacz kolejowy Andrzej Kreutzner z Kutna (Słowackiego 9). Miał on przecięte usta, przyczem skarżył się również na bóle wewnętrzne, pochodzące od obrażeń nóg i żeber.

Najpoważniejsze obrażenia odnieśli, poza wymienionymi pracownikami kolejowymi, pracownicy pocztowi, zatrudnieni w ambulansie. Ciężko poraniony jest ekspedjent pocztowy z Warszawy 39-letni Wincenty Górecki (ul. Browarna 20). Stan jego jest beznadziejny. Odnosił on ciężkie obrażenia głowy, zgruchotanie klatki pier-

siovej, złamanie ręki i ogólne ciężkie obrażenia wewnętrzne. Nieszczęśliwy utracił przytomność wskutek odniesionych ran.

Przewieziony do Lecznicy Kolejowej w Poznaniu w stanie beznadziejnym ekspedjent pocztowy Wincenty Górecki z Warszawy, zmarł o godz. 18 min. 10, tj. w niespełna 5 godzin po wypadku. Krótko przed zgonem odzyskał on na chwilę przytomność. Śp. Górecki osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Inny pracownik pocztowy, asystent Jan Rothberg z Warszawy (ul. Krasińskiego 18) odniósł również dotkliwe obrażenia.

Do ciężiej poranionych należy zaliczyć konduktora kolejowego II klasy Ignacego Sobczaka z Warszawy (ulica Radzymińska 43).

Ponadto poraniona jest Stefania Dembińska, mieszkająca w Warszawie przy ul. Brudnowskiej 6, zatrudniona jako czyszcicielka wagonów. Odniosła ona kontuzję ręki i rany na czoło.

Ranni pasażerowie

Pasażerowie pociągu odnieśli nadergłojsze obrażenia. Prawdopodobnie tylko dzięki tej okoliczności, że z powodu pory obiadowej w wagonie restauracyjnym, który nie doznał większych uszkodzeń poza wyrwaniem przymocowanych stołów, znajdowało się 30 osób, przeważnie z tych wagonów, które uległy rozbiciu.

Cudzoziemcy w rozbitym wagonie

Wśród poranionych jest szwedzki chargé d'affaires w Teheranie p. Gunnar August Reuterskiöld. Jechał on w większym towarzystwie, w którym był m. in. lekarz japoński z żoną i dyplomaci zagraniczni. Rany p. Reuterskiölda są cięższe, toteż udał się on w dalszą podróż do Szwecji przez Niemcy.

Na powitanie p. Reuterskiölda wyjechał do Wrześni z ramienia władz wojskowych kpt. Czyżewski, który też znajdował się w pociągu podczas wypadku.

W Poznaniu dla zagranicznych dyplomatów w liczbie 15, uruchomiono, po porozumieniu się z niemieckimi władzami kolejowymi, specjalny pociąg, który przewioził ich do Zbąszynia.

Przejęta tragicznym wypadkiem żona lekarza japońskiego, usiadła w poczekalni dworca poznańskiego i tu napisała kilka pocztówek do znajomych i krewnych z wiadomością o tragicznej przygodzie.

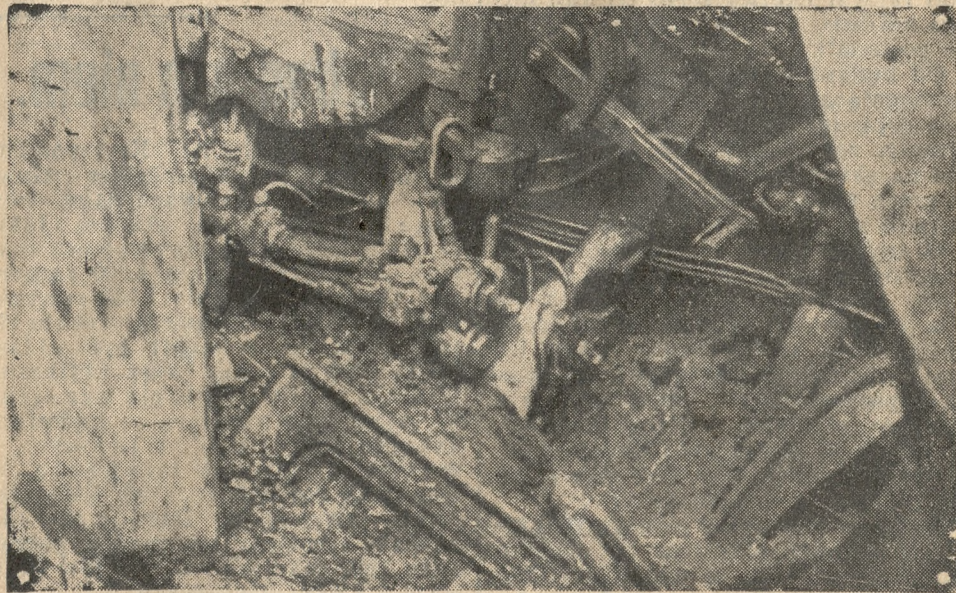
Z Rosji Sowieckiej jechała do syna, kierownika szkoły w Obornikach p. Lucyna Rudnicka. Była ona tak przejęta myślą o Polsce i synu, że nie zdawała sobie w pierwszej chwili sprawy z tego, co się stało. Gdy dowiedziała się o katastrofie, rozplakała się ze wzruszenia.

Lekko ranni

W wagonie restauracyjnym odnieśli poranienia dwaj pracownicy, kelnerzy 26-letni Aleksander Rapp, pochodzący z Warszawy (ul. Piotra Skargi 37), który ma przebitą dłoń i poranione palce i 25-letni Antoni Porębski z Włoch koło Warszawy.

Ponadto z podróży odnieśli cięższe obrażenia pp.: Alfred Szlak z Warszawy (Żelazna 83), Zofia Zebrowska z Warszawy (Orla 10), kierowniczką szkoły w Grabowie koło Wrześni Józefa Piekarczykówna i lekarz powiatowy we Wrześni 77-letni dr. Andrzej Chramiec.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ej).



Śp. Franciszek Morski z Kutna, kierownik parowozu, zginął na posterunku. Śmierć zastała go w chwili, kiedy ostatnim wysiłkiem usiłował zatrzymać pociąg przy pomocy t. zw. hamulca powietrznego. Na zdjęciu ręka tragicznie zmarłego maszynisty trzyma kurczowo za hamulec. Ciało przywalone jest węglem i szczątkami rozbitego parowozu.

Z procesu o tragedię wyszyńską

(Od specjalnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Rozprawie przewodniczy wiceprezes s. o. p. Matuszewicz, wotują s. o. p. Dreszer i asystent p. Nawrocki. W skład ławy obrońców wchodzi adwokat Borowski i Zieliński z Warszawy, Sulimierski, Kowalewski i apl. Herbich z Kalisza.

Na ławach oskarżonych zasiada 49 mężczyzn i jedna kobieta. Są to przeważnie ludzie młodzi w wieku 18—35 lat, w 90 proc. robotnicy i rolnicy.

Na rannem posiedzeniu od godz. 10—15 sprawdził sąd personalia oskarżonych i świadków dowodowych, zaprzysiężił oraz przyjął kilku dodatkowych świadków, zgłoszonych na rozprawie przez obronę. Piętnastu świadków oskarżenia nie przybyło na rozprawę. Córka śp. Sielskiego p. Banaszkiewiczowa przedłożyła świadectwo lekarskie, że na rozprawę przybyć nie może z powodu choroby.

Oskarżeni

nie przyznają się do winy

Oskarżeni w składanych wstępnych oświadczeniach w olbrzymiej większości do winy się nie przyznają, a pierwsze swoje zeznania w śledztwie odwołują w całości lub częściowo, zaznaczając, iż policja terorem zeznania te od nich wymusiła.

Silne wrażenie wywołało oświadczenie oskarżonego Józefa Pioteckiego: „Kochałem Sielskiego jako dobrego syna Ojczyzny i najlepszego opiekuna ludu, który ostatnim groźmem dzielił się z biednymi. Gdy się rozszalała wieść o zamiarze aresztowania śp. Sielskiego, pobiegliśmy gromadą, aby wyrzucić swoją obecnością wpływ na policję, żeby naszego ojca zostawiła w spokoju.“

Po przerwie obiadowej sąd rozpoczął badanie świadków oskarżenia.

Co mówi starosta koniński

Pierwszy zeznaje starosta koniński p. Kaczorowski.

— Dnia 16 lutego — mówi świadek — odbyła się w starostwie w Koninie konferencja władz powiatowych z władzami wojewódzkimi na skutek wieści o przygotowywaniu rozruchów przez śp. p. Sielskiego, a skierowanych głównie przeciw władzy powiatowej. (W poprzednim procesie świadek zeznawał, że przygotowywano zamach stanu w Wyszyńcu). Na dzień 17 lutego odkomenderowano mocne oddziały policyjne do Wyszyńca celem zatrzymania śp. Sielskiego i innych osób podejrzaných.

Świadek opowiada szczegółowo, jak policja zastała drzwi dworku Sielskiego zamknięte, które wylamano. Za drzwiami stała szafa, z poza której posypały się strzały rewolwerowe na policję. Policja wycofała się i od zewnętrznej ostrzeliwała dworek, a po wylamaniu szyb i siatek w oknach, rzuciła do środka granaty łzawiące.

Jak zdobyto mieszkanie ś. p. Sielskiego

Mieszkanie zdobywała policja pod dowództwem komisarza Stoczewskiego pokój za pokojem. Po opanowaniu mieszkania i zaarrestowaniu 13 obrońców dworku komisarz Stoczewski raportował, iż śp. Sielski popełnił samobójstwo. Sam świadek na pierwszy rzut oka rozpoznał, że zabity Sielski miał ranę w okolicy serca od kuli dużego kalibru, której to broni obłączeni nie posiadali.

Od budynku gminnego obserwował nadciągającą z wszystkich stron ludność grupami po 300 osób. Samochód starosty, zostawiony pod opieką szofera na skraju wioski, został zniszczony przez tłum, a szofera, rozbrojony, schronił się do pobliskiej chaty.

Grupy ludności były kolejno rozpraszane przez policję pieszą i konną, a przy natarciu tłumy na dworek policja dała ognia; na placu został jeden zabity, drugi ciężko ranny, który też zmarł niebawem. Około godz. 14 ustawała porozumieć się telefonicznie z Koninem, ale telefon był uszkodzony.

O godz. 17 akcja była skończona. Przewodniczący: — Czy pan zapamiętał kogoś z uczestników?

Śwd.: — Nie, tylko jednego Piekarskiego, którego starałem się przestuchać, ale ten dawał odpowiedzi bez sensu. Mówiono, że jest umysłowo nie normalny.

Skąd się wzięła teza o samobójstwie ś. p. Sielskiego

Przew.: — Zeznał pan, że komisarz Stoczewski meldował panu o samo-

bójstwie Sielskiego. Czy pan był tego samego zdania?

Śwd.: — Miałem wątpliwości, później przybyły lekarz powiatowy zaprzeczył tezie o samobójstwie.

Świadek twierdzi dalej, że strzały, oddane z tłumy, były skierowane na policję. Jeden konny policjant pokazywał przestrzeloną koltbę karabinka bliżej stopy na wylot.

Adw. Kowalewski: — Czy pan starosta próbował nawiązać kontakt z ludnością celem jej uspokojenia?

Śwd.: — W ostatnim stadium taki kontakt był niemożliwy.

Obrońca: — A dlaczego nie pomógł pan z Sielskim w tej sprawie?

Śwd.: — Nie starałem się nawiązać kontaktu z ludnością i z p. Sielskim na ten temat nigdy nie rozmawiałem.

Akcja starosty

bez względu na kodeks karny

Obrońca: — Kto nadawał komunikat do Pata?

Śwd.: — Ja nie nadawałem.

Obrońca: — Co pan rozumie przez „kierownictwo akcji“ poza swoją osobą?

Śwd.: — Delegata województwa, który od czasu zejść w Zagórowie był przysyłany do Konina, bo chodziło tu nie tylko o powiat koniński, ale i sąsiednie.

Obrońca: — Co ta akcja miała na celu?

Śwd.: — Zatrzymania i aresztowania.

Obrońca: — Czy to była akcja poza ustalonym porządkiem postępowania według kodeksu karnego?

Śwd.: — Tak, była to akcja zabezpieczeniowa bez względu na kodeks karny.

Tu sam przewodniczący zwraca świadkowi uwagę na nonsens w odpowiedzi.

Świadek poprawia się, że były to zarządzenia administracyjne.

Obrońca: — Kto jest tym delegatem województwa?

Śwd.: — Naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie p. Berkowicz.

Obrońca: — Kiedy byli wylamane drzwi do dworu? 14 czy 17 lutego?

Śwd.: — Nie pamiętam.

Apl. Herbich: — Pan miał na celu uspokojenie powiatu, czy pan swoją akcją doprowadził do tego celu?

Śwd.: — Proszę sąd o uchylenie tego pytania.

Sąd uchyla.

Zeznania

komisarza Stoczewskiego

Następnie zeznaje komisarz P. P. p. Rajmund Stoczewski.

Zeznania świadka są zgodne z aktem oskarżenia. Szczegółowo przedstawia sforsowanie dworku, które trwało półtorej godziny, bo w drzwiach każdego pokoju była barykada. Ostatni podał się Marjan Kwiatkowski. Temu już po zatrzymaniu pozwolił świadek udać się do ostatniego pokoju, gdzie konał śp. Sielski, celem udzielenia mu ostatniej pomocy.

Prokurator: — Gdzie były rewolwery?

Śwd.: — W piecu.

Prok.: — Ile było naboju?

Śwd.: — Nie pamiętam.

Prok.: — Jakie przeznaczenie mogły mieć znalezione pochodnie?

Śwd.: — Dla dawania świetlnych sygnałów na wypadek zjawienia się policji.

Prok.: — Ile strzałów mogło paść od strony tłumy?

Śwd.: — Nie pamiętam.

Obr. Kowalewski: — Czy odebraliście jaką broń Kwiatkowskiemu?

Śwd.: — O tem może powiedzieć policjant, który pierwszy wkroczył.

Obrońca: — Który to był policjant?

Śwd.: — Nie pamiętam.

Strzały z rewolweru czy z fuzji?

Obr. Borowski: — Mówi pan o licznych strzałach, które padły w stronę policji z mieszkania śp. Sielskiego. Jak to były strzały, z rewolwerów czy z fuzji?

Śwd.: — Z rewolwerów.

Obrońca: — Czy widział pan, kto strzelał?

Śwd.: — To trudno było dostrzec, bo strzelający kryli się poza futryny okien.

Obr.: — Czy obłączeni mogli mierzyć do policji, czy nie?

Śwd.: — Nie mogli. Strzelali na ślepego. Policji strzały dosięgnąć nie mogły, bo ukryła się pod ścianami.

Obr.: — Czy były ślady śrutu na szafie?

Oskarż. Kwiatkowski powstaje i zaprzecza twierdzeniu świadka, jakoby on powiedział, iż ś. p. Sielski chce popełnić samobójstwo.

Następnie zeznaje Bider Aleksander, szofer starostwa. Mówi on o zniszczeniu auta starosty przez tłum. On sam uciekł od auta i schronił się w pobliskiej chacie, odległej 30 metrów.

Ponieważ oskarżony Wincenty Finner nie stawiał się na popołudniową rozprawę, sąd decyduje aresztować go i osadzić w więzieniu.

Śwd. Fr. Imirski asp. P. P. opowiada zgodnie z aktem oskarżenia o sforsowaniu domu śp. Sielskiego przy pomocy strzałów i bomb łzawiących.

Przew.: — Kto to najbardziej atakował pański oddział policji?

Śwd.: — Stary chłop w dużej czapce, z długimi włosami.

Przew.: — Proszę wyszukać go na ławach oskarżonych.

Śwd. nie rozpoznaje.

Zeznania asp. Trofimowicza o „chłopstwie“

Aspir. Trofimowicz w zeznaniach przedstawia obłączenie dworu. Jego zadaniem było otoczyć dwór z odległości, aby doń nie mogło dostać się „chłopstwo“ i nikt nie mógł wyknąć się z dworu.

Na koniec zeznają posterunkowi: Nachman, Mackowiak i Chlebardyński oraz przodownik Czernik. Przodownik Błaszczuk z Władysławowa zeznaje bardzo stanowczo, ale sam oświadcza, że niczego nie widział ani nie słyszał, — powtarza tylko cudze opowiadania. Przeciw jego zeznaniom protestuje z miejsca dwóch oskarżonych Krawiec i Pawłowski.

Nazwisko Błaszczuka często wymieniali oskarżeni, jako tego, który biciem wymuszał zeznania.

Świadkowie, funkcjonariusze policji a szczególnie aspir. Trofimowicz mówią o aresztowanych wieśniakach i robotnikach, używają pogardliwego zwrotu „chłopstwo“ — a przecież wielu z nich z tego samego ludu pochodzi.

O godz. 9 wieczór rozprawę przerwano do 9 rano dnia następnego.

Z CHWILI

Prasa „sanacyjna“, a przynajmniej znaczna jej część, nie ustaje w dalszym ciągu w atakach na obóz narodowy, „moralizując“ przytem na temat — metod walki politycznej, etyki życia zbiorowego, legalizmu itd.

Widowisko byłoby conajmniej zabawne, gdyby nasza „rzeczywista rzeczywistość“ nie była zarazem tak smutna. Komu jak komu, ale reprezentantom obozu „sanacyjnego“ doprawdy nie do twarzy jest w roli Katonów i moralizatorów.

Pytamy: Kto jest sprawcą podważenia w Polsce zasady praworządności? Kto dokonał zbrodniczych napadów na Zdziechowskiego, Nowaczyńskiego, Mostowicza? Kto z bandą uzbrojonych opryszków zorganizował krwawą masakrę w sali poznańskiego „Belwederu“? Kto napadł i zdemolował drukarnię i redakcję narodowego „Słowa Pomorskiego“ w Toruniu?

I jak się wobec wszystkich tych przejawów bandytyzmu politycznego zachowała prasa „sanacyjna“? Czy na jej łamach — z niezliczonymi bardzo wyjątkami — spotkaliśmy się z potępieniem tych wydarzeń, anarchoizujących całe nasze życie zbiorowe i będących straszliwym posiewem nienawiści?

Nie zadajemy tych pytań poto, by usprawiedliwiać jakiejkolwiek czyny, dokonane przez przeciwników reżimu „sanacyjnego“, jeśli wykraczają one poza ramy tego, co godziwe. Stanowisko obozu narodowego jest w tej sprawie zresztą znane i było podkreślane wiele razy.

Ale jeśli na temat moralności życia publicznego zaczyna prawie kazania choćby pan Wojciech Stępczyński, skazany prawomocnymi wyrokami sądów Rzeczypospolitej za ustawiczne szarganie czci ludzkiej i to nie raz, lecz dziesiątki razy — to już naprawdę trochę za dużo tego dobrego...

Rozmowy polsko-czechosłowackie

Genewa. (PAT). Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Krofata odwiedził wczoraj przed wieczorem min. Becka w hotelu „Carlton“ i odbył z polskim ministrem spraw zagranicznych dłuższą rozmowę.

Wpłata lasów państwowych

Warszawa. (PAT). W pierwszym kwartale roku budżetowego 1936-37, od dnia 1 kwietnia do 30 czerwca r. b., lasy państwowe wpłaciły do skarbu państwa 12 milj. zł. Wpłata ta stanowiła czystą nadwyżkę dochodów, po potrąceniu kosztów eksploatacji, wydatków na uposażenie personelu i emerytury, podatków oraz inwestycji, przewidzianych planem gospodarczym.

Apelacje w sprawie Przytyku

Warszawa. (Tel. wł.) Zarówno prokurator jak i adwokaci obu stron w procesie w Radomiu o zajęciu w Przytyku złożyli apelację od wyroku sądu okręgowego. (w)

Nominacja

Warszawa. (PAT). Minister W. R. i O. P. mianował dr. Michała Polaka, kuratora okręgu szkolnego poznańskiego, dyrektorem departamentu szkolnictwa ogólno-kształcącego w ministerstwie.

Wys. komisarz Lester w Genewie

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek ma być zdecydowane, czy raporty wysokiego komisarza Ligi Narodów Lestera w sprawie wizyty krążownika „Leipzig“ będą przedmiotem obrad Ligi Narodów i czy to nastąpi w toku obecnej sesji. Lester nadesłał tylko krótki przebieg wizyty krążownika niemieckiego „Leipzig“, a raport obszerny przywiózł w środę do Genewy. Został on przyjęty przez przewodniczącego Ligi Edena, który, jak wiadomo, jest stałym referentem spraw gdańskich w Radzie Ligi oraz przez sekretarza generalnego Avenola. (w)

Pucz w Gdańsku?

Gdańsk. (Tel. wł.). Półturzędowy „Der Danziger Vorposten“ powtórzył dziś za prasą francuską i angielską wiadomość o zamierzonym puczu hitlerowskim w Gdańsku oraz o rzekomej koncentracji wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich dla zajęcia Wolnego miasta. „Der Danziger Vorposten“ wiadomość tę ocenia jako fantazyjną. (p)

Rozbudowa niem. zbrojeń powietrznych

London. (PAT). Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian“ podaje interesujące dane, dotyczące stanu i tempa zbrojeń lotniczych Niemiec. Z początkiem roku bież. Niemcy posiadały 1.200 samolotów linjowych i około 1.000 rezerwowych, oprócz tego posiadały około 250 samolotów, które mogły być oddane do dyspozycji armji przez Lufthansę. W maju produkcja została wzmożona. W ciągu tego miesiąca wybudowano dalszych 250 samolotów linjowych, a w czerwcu dodano do tego jeszcze 250. Tempo to ma być, zdaniem korespondenta, utrzymane. Dowództwo niemieckie zamierza osiągnąć z początkiem 1937 roku 3.300 samolotów linjowych i 2.800 rezerwowych.

Szybkość bombowców niemieckich wynosi 300 km na godzinę, a szybkość aparatów myśliwskich 340 km na godzinę. Niemieckie samoloty linjowe zorganizowane są w 110 eskadrach. Zamierzone jest, aby z początkiem r.

1937 eskadra obejmowała 15 samolotów.

Rozbudowa niemieckiej obrony przeciwlotniczej postępuje naprzód w równym tempie. W r. 1937 Niemcy posiadać będą — zdaniem korespondenta — 30 wyćwiczonych i całkowicie wyposażonych pułków obrony przeciwlotniczej.

O amnestję polityczną w Niemczech

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 5 b. m. odbędzie się w Brukseli międzynarodowa konferencja w sprawie podjęcia powszechnej akcji o amnestję dla więźniów politycznych w Niemczech. Bawiący na emigracji pisarz niemiecki Tomasz Mann, wystosował do organizatorów konferencji pismo, w którym oświadcza, że jako człowiek i Niemiec stoi z nimi, by poruszyć sumienie dzisiejszych władców Niemiec.

Lipiec

2

Czwartek

Ważne numery telefonów:
Pogotowie ratunkowe 66-66
i 55-55
Straż ogniowa 19-57, 30-50
Policja: 42-21
Taksówki: Postój przy ulicy
Grunwaldzkiej 77-72, przy
Rynku Jez. 77-08, przy ul.
Marsz. Focha (tarożn. Nie-
golewskich) 77-82
Biuro Posłańców: 28-30
Pocztowe biuro zleceń: 49-27
Dokładny czas: 55-61

Czwartek: Piątek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Nawiedź N. P. M. Heliodora
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Ojcomiła Miłostawa

Słońca: wschód 3.34, zachód 20.18
Długość dnia 16 godzin 44 minut
Księżyc: wschód 18.36, zachód 1.13
Faza: 2 dzień przed pełnią.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Pelagji Ciesielskiej o godz. 16.30 z cmentarza parafji św. Marcina na Górczynie.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Słoń w składzie porcelany”.
Teatr Nowy: Dziś — „Antychryst”.

Komunikat meteorologiczny

W Europie — u nas najgoręcej

Pogoda słoneczna i upalna trwała nadal na całym obszarze Polski i tylko na Podhalu i w Tatrach, w godzinach popołudniowych, notowano burze. Temperatura o godz. 14 silnie wzrosła, osiągając najwyższe wartości z całego kontynentu europejskiego. O tej porze termometr wskazywał: 26 st. w Gdyni, Lwowie i Krakowie, 27 st. w Poznaniu, Łodzi, Pińsku i Lublinie, 28 st. w Katowicach i Białymstoku, 29 st. w Warszawie, Wilnie, Kielcach i Deblinie, 30 st. w Grodnie i Grudziądzu, a 31 st. w Bydgoszczy.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 2 bm.: W dalszym ciągu pogoda słoneczna i upalna, ze skłonnością do burz, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich i w górach. Słabe lub umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Katastrofa lotnicza

Wilno. (PAT). Wczoraj w południe w Landwarowie pod Wilnem zdarzyła się katastrofa lotnicza. Pilot Wacław Mackiewicz i mechanik Jan Andrzejewski na samolocie RWR 8, należącym do aeroklubu wileńskiego wystartowali z lotniska na Porubanku do lotu próbnego i z chwilą, kiedy samolot znalazł się nad majątkiem Landwarów nagle spadł na ziemię. Samolot został zdruzgotany, załoga zaś doznała licznych obrażeń, lecz stosunkowo lekkich i została przewieziona do szpitala na Antokolu w Wilnie. Specjalna komisja władz lotnictwa cywilnego wydelegowana na miejsce katastrofy, bada przyczynę wypadku.

Śmierć

za uprowadzenia dziecka

Berlin. (PAT.) Zgodnie z ustawą z 20 bm. wprowadzającą karę śmierci za uprowadzenie dziecka zapadł pierwszy wyrok w podobnej sprawie. Ustawa obowiązuje wstecz od 1 czerwca.

Sąd przysięgłych w Bonn (Nadrenja) skazał Giesego na karę śmierci za uprowadzenie syna pewnego kupca. Należy zaznaczyć, że ustawa, wprowadzająca karę śmierci za uprowadzenie dziecka została ogłoszona właśnie w związku z powyższym wypadkiem.

Katastrofa kolejowa pod Gultowami

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).



Widok na spiętrzone i strzaskane wagony pullmanowskie. Na prawo widoczna część wagonu restauracyjnego, w którym, w chwili wypadku, znajdowało się 30 osób przy obiedzie. Wskutek zderzenia stoły restauracyjne zostały wyrwane z podłogi.

Wszyscy podróżni po opatrzeniu ran udać mogli się w dalszą drogę. Niektórzy z nich pojechali pociągami ratowniczym do Poznania, a inni pociągami ratowniczym do Wrześni względnie Gniezna.

Pomoc była szybka i sprawna

Akcja ratownicza i niesienie pomocy rannym były bardzo sprawne. Już w godzinę po wypadku odwieziono wszystkich poranionych. Następnie armia pracowników kolejowych przystąpiła pod kierownictwem inżynierów kolejowych do usuwania przeszkód powstałych na torze, aby jak najprędzej przywrócić i umożliwić normalny przejazd pociągów. Ekspres północny („Lux”) skierować musiano na Kutno drogą przez Gniezno, Wrześnię i Strzałkowo. Pociąg nr. 1306 (warszawski), wyjeżdżający z Poznania o godz. 15.15 wyruszył już normalnie drogą przez Swarzędz — Kostrzyn na Wrześnię, gdyż tor był już uporządkowany.

Przesyłki i poczta ocalone

Akcja porządkowania toru wymagająca wielkiego wyteżenia sił. Zrujnowane doszczętnie wagony legły na szynach i zatarasowały tor na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Należało przede wszystkim wydostać na szynę częściowo uszkodzone, jednak zdolne jeszcze do użytku wagony, a następnie usunąć z szyn wagony rozbite. Czynności tych dokonywało pogotowie techniczne, przybyłe specjalnym pociągami ratunkowym z Poznania. Wielką troską otoczono wóz bagażowy, z którego wydobyto wszystkie przesyłki niemal w stanie nieuszkodzonym. Z roztraskanego wagonu wydobyto także klatkę z gołębiami, które dziwnym zbiegiem okoliczności, wyszły z katastrofy cało. Uratowane bagaże przejęło przybyłe na zarządzenie dyrektora Wallnera pogotowie pocztowe i przewiozło podobnie, jak przesyłki pocztowe ze zniszczonego wagonu ambulansowego, do Poznania, skąd je skierowano pod właściwe adresy.

Dochodzenia śledcze

Do czynności urzędowych przystąpił natychmiast przybyły ze Srody sędzia śledczy p. Lech Zawadzki, który przy stoliku, ustawionym przed budynkiem dworcowym przesłuchał na przód kierownika pociągu, p. Bronisława Lachowicza z Warszawy, następnie zaś członków obsługi kolejowej i pocztowej, oraz innych świadków, spisując z nimi protokoły.

Szan. Abonentów naszych

w Wolsztynie

zawiadamiamy, iż agenturę „Kurjera Pozn.” „Oreodownika” i „Ilustracji Polskiej”, prowadzoną dotąd przez p. Rogozińskiego, objął z dniem 1 lipca br. p. Roman Olszewski, Rynek 4.

Zamówienia na lipiec i dalsze miesiące prosimy uskuteczniać wyłącznie u p. Olszewskiego.

ADMINISTRACJA.

Nad bezpieczeństwem czuwały, oprócz pracowników kolejowych, posterunki policyjne z okolicy.

Przyczyny strasznej katastrofy pod Gultowami są przedmiotem natychmiast wszczętych dochodzeń, prowadzonych przez władze sądowe i kolejowe. Bez przesadzania tych wyników można narazie ustalić, że skutki katastrofy, a przedewszystkiem liczba jej ofiar, mogły być znacznie groźniejsze, gdyby nie pewne szczęśliwe okoliczności. Gdyby nie to, że stałoby się wagon polskiej konstrukcji wytrzymały napór zderzenia, rozbićby uległyby niewątpliwie dalsze wagony, a szczególnie stosunkowo najlżej zbudowany wagon restauracyjny, w którym w chwili katastrofy było przeszło 30 osób.

Ruch wycieczkowy do Gór Świętokrzyskich

Kielce. (PAT). Od czasu zbudowania nowej linii kolejowej Warszawa — Radom oraz doskonałej szosy asfaltowej na tej trasie, ruch wycieczkowy i week-endowy w Góry Świętokrzyskie znacznie wzrósł. W czasie ostatnich dwóch świąt zwiedziło park narodowy im. Stefana Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich ponad 2 tys. turystów, przybyłych przeważnie z Warszawy, Radomia i okolicy. Ogółem Góry Świętokrzyskie w tegorocznym sezonie zwiedziło około 200 wycieczek, liczących blisko 10 tys. osób.

Szajka fałszerzy pieniędzy ujęta

Grudziądz. (PAT). Wydział śledczy w Grudziądzu zlikwidował tajną fabrykę fałszywych pieniędzy, która wyrabiała fałszyfikaty 2- i 5-złotowe, ukazujące się od pewnego czasu na terenie miast pomorskich. W chwili, gdy policja wtargnęła do mieszkania Stefana Ruschke, gdzie znajdowała się fabryka fałszyfikatów, usiłował on wyskoczyć z okna pierwszego piętra z zawiniątkiem, w którym znajdowały się fałszywe pieniądze. Ze względu na to, iż nie reagował on na wezwania policji, jeden z wywiadowców strzelił w kierunku Ruschkego, raniąc go ciężko. W mieszkaniu aresztowano całą szajkę fałszerzy, złożoną z sześciu osób. Znalezione poza tem całkowite urządzenie do fabrykacji fałszywych pieniędzy i ponad 300 sztuk fałszyfikatów 2- i 5-złotowych.

Lotnictwo jest sercem armji!

Złóż datkę na samolot „Chrobry”!

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

120)

I wyrzuciwszy to żelźwe słowo, nagle przybliłszy swą twarz w słodką powagę, bowiem zbyt ciekawie począł zerkać na nich przystaw, który miał starszeństwo nad strzelecką strażą.

Odtąd patrzali oboje na słońce niebo i na tonące w mgłach, otworzyste pola, ale ani razu nie spojrzeli na siebie. Pan Wojewoda wtłoczył się głębiej w okół, na którym siedział, przygarbił się i począł sapać. Coraz bezsilniej kiwała się jego zwieszona głowa. Wkońcu chrząknął raz i drugi, ocukał się, poprawił na siedzeniu i chrząknął znowu. Carowa Maryna udawała, że liczy na różańcu paciery, ale liczyła minuty, co dzieliły ich od najbliższego popasu.

Pierwsza zeskoczyła na ziemię, gdy przystaw grzmotnym okrzykiem zatrzymał pochód, który prowa-

dził. Nie uprzedziwszy, ani nie pożegnawszy Pana Wojewody, podbiegła do powózki, na której siedziała Pani Kazanowska z młodzieńką Księżniczką Wierą Worotyńską. Już od dawna nie trzymały się jej żarty. Mimo to wprosiła się do nich żartobliwym słowem. Chociaż na powózce było dość ciasno, chętnie przyjęły ją między siebie. Ochmistrzyni była rada, że dwoje swych najmilszych piskląt miała znowu pod swą macierzyńską opieką, zaś Księżniczce zrobiło się rażniej, bowiem od samego Jarosława nie przestawały prześladować jej obmierzłe ślepie straszliwego Dygudeja.

Nie należał on do uwolnionych jeńców, a jednak jechał razem z nimi. Jego koleмага, dużo wygodniejsza od innych pojazdów, wlokła się tuż za powózka, na którą do swych pań dwornych przesiadła się Carowa Maryna. Przystaw pamiętał, jakie igraszki z wszechstronnym widziadłem na cerkiewnej ścianie umiał wyprawiać kuterzowi dziadyga i mierzyl go zdaleka kosem spojrzeniem. Tylko na rozkaz swego zwierzchnika, starosty jarosławskiego, pozwolił przyłączyć się mu do podróżnego pocztu, któremu przewodził. Nie mógł uwierzyć, aby szczególnie lubym sercu Cara Wasyla

stał się ten ohydny kaleka. Podejrzewał go, że jest pomiotem djabełskim i szpiegiem. Obawiał się, żeby swoimi czarami nie wciągnął go w zasadzkę i powierzonych mu cudzoziemców nie pomógł odbić polskim ludziom zagonnym, co wśród ciągłych walk starali się zagnieździć pod Moskwą, ale dotychczas jakoś zagnieździć się nie mogli. Przystaw już wiedział, że prowadzą na prestoł nowego Dymitra. Jednak niewiele go to obchodziło. Był człkiem z dalekiej północy i wcale nie suszył sobie głowy, kto wkońcu odzierzy posoch carski. Tylko swój obowiązek miał na pamięci. Rozkazano mu Lachów odstawić do stolicy, więc chciał wywiązać się niechybnie z tego rozkazania.

Garść strzelców, którą miał pod sobą, w zupełności wystarczała, aby upilnować setkę starców, niedorośle młodzi i słabych białychgłówn. Zaczem wyłącznie na Dygudeja skupił swą bacność. Wszelako dziadyga nie sobie nie robił z jego lutej miny i podejrzliwych spojrzeń. W bogatej ferezi czuł się równie bezpiecznym i swobodnym, jak w żebraczych lachmanach. Skoro zobaczył, że już tylko sam pozostał Pan Wojewoda, zaraz zaprosił go do swej kolemagi. Jakkol-

wiek nawet na Kremlu było trudno o smakowitsze jadlo, to jednak hojnie i po przyjacielsku uraczył go dzwonem wędzonej ryby, wielką pajdą rżanego chleba oraz czarką ruskiej horelicy, tak rześkiej, że Panu Mniszchowi zbiegało od niej oko. Obaj poczęli jeść, pić i weselić się, aż trzęsły się im uszy. Gorzko uczyniło się w duszy służbistemu przystawowi. Daremnie coraz bliżej toczył swym koniem, polykał głośno ślinę i wytrzeszczał łakome ślepie. Dygudej zagał się z Panem Wojewodą i ani razu nie lypnął na niego. Dokuczliwie udał, że zapomniął o nim.

Zazwyczaj bywał nieznosnie hałaśliwy. Ale tym razem szemrał bardzo cicho. Ani słowa nie dosłyszał przystaw, chociaż nadśledziwał pilnie. A przecież dla dobra swej służebnej powinności i nawet dla swego własnego oświecenia byłby dowiedział się więcej z tych przyciszonych szeptów, aniżeli od swoich strzelców, których raz po raz wysyłał dwójkami na zwiady. Czasy były niebezpieczne. Nieprzyjacielskie podjazdy mogły czatować za każdym wzgórzem i w każdym lasku.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Echa ujęcia Doboszyńskiego



Inż. Adam Doboszyński

Warszawa. (Tel. wł.). Według doniesień z Krakowa, Doboszyński, po napadzie na Myślenice, podzielił swój oddział na kilka grup, których ruchy obserwowano w pogranicznych okolicach powiatów makowskiego, nowotarskiego i przemyskiego.

Podobno Doboszyński sam miał przekroczyć dwukrotnie granicę czechosłowacko-polską. Po aresztowaniu oświadczył, że chce ponieść konsekwencję swego czynu narówni z innymi uczestnikami.

Z oświadczenia tego można wnosić, że Doboszyński umyślnie powrócił z zagranicy do kraju. (w)

Niezadowolenie zatrudnionych bezrobotnych

Warszawa. (Tel. wł.). Na robotach publicznych w Warszawie, finansowanych przez Fundusz Pracy, jest zatrudnionych obecnie ok. 5 tysięcy robotników. Pracują oni 4 dni w tygodniu za wynagrodzeniem po 4 złote. Tygodniówka wynosi po potrąceniach 14,50 złotych. Pod wpływem agitacji wynikł wśród zatrudnionych na robotach publicznych pracowników ferment i niezadowolenie. Robotnicy domagają się 6-dniowego tygodnia pracy i wynagrodzenia po 5,20 dziennie. Żądania te nie mają widoków urezeczywistnienia, tembardziej, że na zatrudnienie na robotach publicznych czeka w Warszawie około 2 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych. (w)

Groźny pożar lasu

Łuck. (PAT). Rano w rejonie nadleśnictwa państwowego Karpiówka w powiecie Sarny, wybuchł pożar lasu na przestrzeni 6 km, obejmujący drzewostan w okolicach wsi Borowe, Rutki Borowskie i Netebea. W akcji ratunkowej biorą udział oddziały KOP i miejscowa ludność.

Pożar powstał na terytorium ZSRR i przerzucił się na stronę polską.

Ekspedycja filmowa w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.). Do Gdyni zawiał jacht angielski „Rosalind”, odbywający podróż naokoło świata. Ekspedycja ma na celu propagandę Szkocji oraz zrobienie reportażu filmowego ze zwiedzonych krajów dla angielskiej propagandy pedagogiczno-naukowej.

W skład ekspedycji wchodzi 8 osób, w tem czterech członków załogi. Jacht „Rosalind” pozostaje w Gdyni przez trzy tygodnie.

W tym czasie dokonane zostaną

zjęcia filmowe z portu gdynińskiego i morza, a dalej z okolic północnego Pomorza, jak Szwajcarji Kaszubskiej, Kartuz, Wejherowa, Pucka itp. Ekspedycja uda się wreszcie do ważniejszych miast polskich, jak Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice, Łódź, Lwów, Zakopane, Wilno, poczem przez Gdańsk skieruje się w dalszą podróż.

Prace ekspedycji w podróży dokoła świata potrwać cztery i pół lat, rozpoczęte zostały 20 maja br. Punktem wyjścia był port Glasgow. (p)

Z procesu o krwawe zajścia w Krakowie

Zastrzelonego demonstranta tłum rzucał na szyny

Kraków. (Tel. wł.). W dwunastym dniu procesu o krwawe zajścia w Krakowie, w dalszym ciągu przesłuchiwało świadków oskarżenia. W dniu tym zeznawali trzej komisarze P. P. Wiktor Olejarczyk, Aleksander Stasiak i Roman Bereń.

Jako pierwszy zeznaje komisarz Bereń. Dnia 23 marca na rozkaz komendanta miasta, po objęciu ulic z 24 ludźmi szeregowymi P. P., po obrzuceniu oddziału kamieniami na ulicy Warszawskiej, udał się świadek pod województwo. Tam zebrał się tłum, który rozpoczął atakować policję, zamykając kordonem ulicę Basztową. Na głowy posterunkowych posyłał się grad kamieni, butelek z kwasem siarkowym, padły też strzały. Świadek, chcąc w jakiś sposób zareagować, zastraszył i opamiętał tłum, dał doniosłym głosem rozkaz: „Bagnet na broń”. Po chwili zjawił się na miejscu komendant Reszczyński, którego świadek prosił o rozkazy. Otrzymał polecenie dalszego jeszcze spokojnego trwania na pozycji. Tymczasem tłum coraz bardziej się rozrzucał. Ataki były coraz silniejsze, a sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Nie pozostało nic innego, jak wobec naporu tłum cofnąć się do tyłu, wskutek strat w ludziach przez kontuzje od kamieni. W krytycznym momencie ze strony tłumy padły strzały. Wtedy komisarz Reszczyński dał rozkaz oddania salwy ostrzegawczej, a następnie ewentualnie w tłum, jeżeliby w dalszym ciągu zaszła tego potrzeba. Świadek dał rozkaz strzelania. Oddano pierwszą salwę w powietrze. Tłum na tę salwę nie zareagował. Tylnie szeregi tłumy wypchnęły przednie, zbliżając je ku policji. Padły dalsze strzały ze strony demonstrantów. Świadek w tym momencie dał rozkaz strzelania do rozfalowanego tłumy. Demonstranci rozpoczęli się cołać. Tłum opanował popłoch. Moment ten świadek chciał wyzyskać, zamierzał bowiem zapanować nad psychiką tłumy, który cofał się w trwodze. Jednak po chwili znów tłum przybrał agresywną postawę i po 10 minutach znów się zmasował. Od

ulicy Florjańskiej wyniesiono na lawce zwłoki zastrzelonego demonstranta i rzucono je na szyny, poczem ludzie, którzy spełnili obok demonstrancję, uciekali w tłum na widok zbliżającej się policji. Zwłoki te zabrała o godz. 13-ej trupańska.

Ciągnięcie pożyczki dolarowej

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągnięciu pożyczki dolarowej w środę ważniejsze wygrane padły na następujące numery (bez gwarancji): 12 tys. dol. — 1283075. Po 3 tys. dol. — 745003 i 489431. Po tysiąc dol. — 260507, 457054, 1101647, 1463606, 1167621. (w)

Okrety finlandzkie w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.). W dniu 3 bm. przybywa do Gdyni finlandzka flota wojenna, a mianow. pancernik obrony wybrzeża Finlandji „Ilmarinen” oraz dwie łodzie podwodne. Okrety finlandzkie zatrzymają się w Gdyni do 6 b. m. Pobyt ich będzie miał charakter nieoficjalny. (p)

„Ewangelicko-katolicycy luteranie”

Berlin (KAP). Stosunki niemieckie sprzyjają tworzeniu się rozlicznych ruchów religijnych i niema prawie tygodnia, by na światło dzienne nie wyłoniła się jakaś nowa sekta.

Ostatnio np. dość głośna działalność rozwija „ewangelicko-katolicycy luteranie”, którzy wychodzą z założenia, że „żaden z kościołów chrześcijańskich nie posiada pełni prawdy”, natomiast każdy z nich posiada „prawdy częściowe”, które trzeba wyluskać i wzajemnie sobą uzupełnić. „Katolicyści” nowej sekty polega na tem, że pragnie ona ożywić drzemające tu i ówdzie w luteranizmie pierwiastki nauki katolickiej, silnie dające się zauważyć zwłaszcza w luteranizmie skandynawskim.

Nowy ruch jest silnie popierany przez niemieckich starokatolików.

Kryjówka szczęścia

Jest to zupełnie nowy rodzaj komedji filmowej, dającej się porównać jedynie z dawnymi komedjami niemymi. Robert Montgomery, jako wesoly Wilson, powoduje nieustanny śmiech na widowni. — Wspaniałe tańce, cudowne melodie, humor, wdzięk i wesołość.

Premiera dziś, w czwartek, w kinie „Metropolis”.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 1. 7. 1936 r.

	Dewizy:		
	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	89,30	89,48	89,12
Berlin	—	213,98	212,92
Gdańsk	—	100,20	99,80
Amsterdam	359,85	360,57	359,13
Kopenhaga	—	118,59	119,01
Londyn	26,50	26,57	26,43
Nowy Jork czek	5,27 7/8	5,29 1/8	5,26 5/8
Nowy Jork kabel	5,28	5,29 1/4	5,26 1/4
Oslo	133,15	133,48	132,82
Paryż	35,01	35,05	34,94
Praga	21,95	21,99	21,91
Sztokholm	136,60	136,93	136,27
Szwajcaria	172,90	172,24	172,56
Wiedeń	—	99,20	98,80
Medjolan	—	42,10	41,80
Helsinki	—	11,71	11,65
Hiszpanja	—	72,70	72,40
Montreal	—	5,26 1/2	5,24 1/2

Tendencja niejednolita.

Waluty:

	sprzed.	kup.
Belgi belg.	89,48	89,05
Dolary amer.	5,29	5,25 1/2
Dolary kanad.	5,27	5,23 1/2
Floreny	360,57	358,85
Franki franc.	35,08	34,92
Franki szwajc.	173,24	172,40
Guldeny holend.	100,20	99,80
Korony czeskie	19,90	19,50
Korony duńskie	118,59	117,75
Korony norweskie	133,48	132,50
Korony szwedzkie	136,93	135,95
Funty angielskie	26,57	26,41
Liry włoskie	35,—	33,—
Marki fińskie	11,71	11,60
Marki niemieckie	137,—	132,—
Pesety hiszpańskie	63,—	61,50
Szylingi austrj.	99,49	98,—
Marki niem. srebrne	145,—	140,—

Oblisacje i papiery wartościowe:

3% poz. inwestycyjna I emisja	67,50
3% poz. inwestycyjna II emisja	68,—
5% poz. konwers.	49,50
5% poz. kolejowa	49,—
6% poz. dolarowa	66,75
7% poz. stabiliz.	52,—
w drobnych	52,—
4 1/2% P. Z. K. serja L.	41,—
4 1/2% P. Z. K. serja K.	47,—
4 1/2% ziemskie serja 5.	44,50

Tendencja dla pożyczek i dla listów niejednolita.

Akcje w złotych:

Bank Polski	100,—
Cukier	27,40
Węgiel	14,25
Lilpop	12,90
N rblin	51,50
Starachowice	33,75
Cerata bez kuponu za 1935 r. kupon 2—zł.	

Tendencja mocniejsza.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811
t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DOMY - PARCELE

Parcele
pod wille i kamienice, piękne, na-
rożnikowe położone na Wildzie
i Dębcu korzystnie sprzedam. —
Zgłoszenia Kurjer Poznański
zdg 62 340

Poszukuję
placu pod budowę Jasna, okolica.
Oferty cena Kurjer Poznański
zdg 62 353

Domek
3 pokoje Poznaniu lub przedmie-
ście kupię, cenę, warunki. Adres
do Kurjera Pozn. pod zdg 62 429

Parcela
Solacz, piękna okolica, w pobliżu
łazienek, korzystnie sprzedam. —
Oferty Kurjer Pozn. z. 62 613

Dwie
morgi ogrodowej. Rataje, 100 me-
terów frontu, tanio. Oferty Ku-
rjer Pozn. zdg 62 616

2. Teren

bocznica Komandoria.

3. Parcele

Strumykowa sprzedam tanio. —

Telefon 37-83 zdr 53 172

4. OŻENKI

5. Znajomości

matrimonjalne

w sferach zamożnych najszybciej - najdyskretniej ułatwia

Echo, dysponując olbrzymim

doborem. Poznań, św. Marcin

68, telefon 50-30 p 3538

6. SPRZEDAŻE

7. Samochód

Oakland limuzyna dobrze utrzy-

mana na nowych superbalonach

zamienię na samochód mały li-

muzyne wzgl. Kabriolet. Oferty

Kurjer Pozn. zdg 62 554.

8. Rzeźnictwo

zapędem elektrycznym, mieszkani-

em, zaraz sprzedam. Oferty

Kurjer Pozn. zdg 62 671

9. Wózek

dziecięcy, biały sprzedam. Adres

wskaże Kurjer Pozn. zdg 62 415

10. Motocykl

350 cm³, gotowy do jazdy, tanio

sprzedam. Oferty Kurjer Pozn.

dg 14 611

11. Kawiarnia

mieszkaniami. Wskaże Kurjer Po-

znański zdg 62 571

12. Maszynę

Singera, okragle czółenka. Adres

Kurjer Pozn. zdg 62 528.

13. Jadłodajnia

kawiarnia, urządzeniem tanio. —

Adres Kurjer Pozn. zdg 62 732

14. Śniadalnę

restaurację prosperującą sprze-

dam z powodu choroby. Oferty

Kurjer Poznański zdg 62 727

15. Skład

kolonialny dobrze prosperujący

obróć roczny 50 000 sprzedam. —

Adres Kurjer Pozn. zdg 62 644.

16. 23. ROZMAITE

Tynkuje

i odnawia domy Budowniczy Ra-

dzimski. Wodna 13, telefon 13-07

zdr 59 169

17. 23 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 50 słów dla poszu-

kujących posady w tej rubryce

obliczamy po jednej trzeciej cenie

drobnych

18. a) Służba domowa

Posługi

poszukuję. Oferty Kurjer Pozn.

zdg 62 402

Skromna

dziewczyna szuka posługi od 15. 7

Oferty Kurjer Pozn. zdg 62 509

19. Dziewczyna

do wszystkiego szuka posady za-

raz. Oferty Kurjer Poznański

zdg 62 433

20. Wyuczycielka

(wychowawczyni) dwouletnie

świadczenia przyjmie odpowiednie

stanowisko. Oferty Kurjer Po-

znański zdg 62 646.

21. b) Inni

Początkujący

kelner - bufetowiec, pilny, su-

mienny przyjmie posadę. Oferty

Kurjer Poznański zdg 61 801

22. Młodzieniec

znający pracę biurową przyjmie

jakakolwiek posadę za skromnym

wynagrodzeniem. Oferty Kurjer

Poznański zdg 62 513

Krawcowa

samodzielną szuka posady po do-

mach, dobre polecenia. Oferty

Kurjer Poznański zdg 62 404

23. Mężczyzna

w średnim wieku, pełny sił i che-

ci do pracy, trzeźwy, solidny, bie-

gły w pracach księzkowych, ad-

ministracyjnych i prawnych, pra-

gnie przyjąć posadę za mniejszym

wynagrodzeniem, także jako ad-

ministratorski domu. Oferty Kurjer

Pozn. zdg 62 379

24. Chłopiec

lat 16, z uczciwej rodziny szuka

posady. Oferty Kurjer Poznań-

ski zdg 62 356

25. 28. CZYRWKA

Najweselejsza kreacja

Franciszki Gaal

Kinoteatr „Sfinks”. p 8537

„Kapelusz”

modnie przeprasowany, odświe-

żony, zastąpi nowy. Tanie kape-

lusze na składzie. Wytwórnia ka-

peluszy męskich, damskich 27-go

Grudnia 2, podwórce. zdr 52 812

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc lipiec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu

w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do

domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem

miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych

krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie,

strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają

prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu

redakcyjnej 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie

drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznymi 200 gr

od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% na-

wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach

do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do r. 11,10, w dni przedświą-

teczne do godz. 11,00, większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów

w tem 5 nagłówek): słowo nagłówek (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między

zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149.